

**Br. Salvator Maria Stanisław Markowski**

W latach 1955-1960, kiedy rozpoczynałem swoje życie zakonne w Niepokalanowie, br. Salwator pełnił obowiązki zakrystiana w nowo wybudowanym niepokalanowskim kościele. Nigdy nie zapomnę jego sposobu poruszania się w świątyni. Przyklęknięcie przed Najświętszym Sakramentem wykonywał tak, że trudno było sobie wyobrazić, by uczynić to piękniej. Przyklękał bez pośpiechu i dokładnie w kierunku tabernakulum.

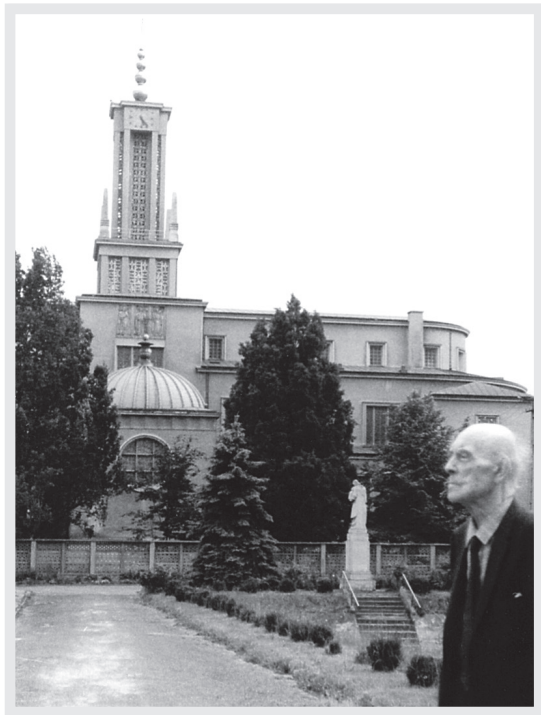
Br. Salwator wstąpił do zakonu po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Służył w kawalerii. Ta formacja wojskowa cieszyła się zawsze w polskim społeczeństwie mirem i obdarzana była wielkim sentymentem. Zapewne wpływ na to miała nie tylko historia, ale również sztywna sylwetka ułana i konia. Stanisław Markowski do pokonywania przeszkód używał nie tylko wierzchowca, ale też własnych nóg podczas marszu. Krok żołnierza musiał być piękny. Dla jego „urody” żołnierze przez wiele godzin poddawani byli musztrze. Widać stamtąd, z wojska, br. Salwator wyniósł wdzięk poruszania się. Jego krok był tak lekki, że odnosiło się wrażenie, że nie stąpał po ziemi, lecz płynął tuż nad nią. W tym chodzie nie było niczego sztucznego ani pompatycznego. Było piękno.

Br. Salwator miał usposobienie iście franciszkańskie. Był radosny i nie przypominam sobie, bym kiedyś spotkał go zachmurzonego czy smutnego. Jego uśmiech rozjaśniał całą jego twarz i oczy koloru nieba. Zdawało się, że uśmiecha się do mnie dziecko albo sam Bóg, który posługuje się Bratem.

W naszym niepokalanowskim klasztorze jest tak, że jeśli jakiś brat jest w podeszłym wieku albo cierpi na jakieś schorzenie, to wtedy zwykle przechodzi do infirmerii, domowego szpitalika, gdzie ma zapewnioną całodobową pomoc. Z br. Salworem było podobnie. W szpitaliku znalazł się jednak nie z powodu choroby, ale ze względu na podeszły wiek i związane z nim przypadłości. Jednym z objawów jego starości było pochylanie się do przodu. Pracujący podówczas w infirmerii br. Józef Zgliński zapytał któregoś dnia br. Salvatora o przyczynę tego pochylania się. Br. Salwator przytomnie mu odpowiedział: „A kto widział, żeby jesienią kłós był prosty?”

Gdyby mi przyszło nadać br. Salwatorowi jakiś przydomek, to z pewnością użyłbym określenia: „Wdzięczny”. Uczyniłbym tak z tego jednego powodu, że zawsze ilekroć wyświadczałem mu jakąś przysługę, słyszałem nieodmiennie: „Bóg zapłać!” Bóg był centrum jego życia. W ostatnie jego imieniny, 3 kwietnia 1997 r., notabene 24 dni przed jego śmiercią, zamiast życzeń zadałem mu pytanie: „Czego mam bratu dzisiaj życzyć?” Ten odpowiedział cichutko i bez namysłu: „Tego, czego chce Bóg”. Niewiele dni później, gdy tak z dnia na dzień słabł, przez uchylone drzwi usłyszałem wraz z innymi powtarzające się mniej więcej co minutę ciche wołanie: „O Maryjo! O Maryjo!” – „Czy brata coś boli, czy coś bratu potrzeba?” – spytała br. Salvatora pielęgniarka, s. Henryka Kociakowska. A na to brat: „Ja tak śpiewam”. Właśnie. Tak śpiewał. Mógł przecież zanucić sobie ułańską piosenkę, ale on wołał śpiewać dla swojej Pani Niepokalanej. Całe jego życie zakonne było pieśnią na Jej cześć. Teraz także śpiewał, gdy zbliżała się siostra śmierć.

Br. Salwator, jak wielu innych, którym przyszło mi posługiwać i pielęgnować, był miłośnikiem Jezusa Eucharystycznego. Gdy już nie mógł chodzić do bazyliki, wtedy uczestniczył we Mszy świętej odprawianej w szpitalnej kaplicy. W tej kaplicy, poza Mszą, spędzał dużo czasu na modlitwie. Często do niej wstępował przy okazji udawania się na posiłki do refektarza i wracając z nich, czy też „bez okazji”, z czystego odruchu serca. Naprawdę bardzo dużo czasu poświęcał Jezusowi Eucharystycznemu. Wniosek stąd, że musiał Go bardzo kochać, skoro tak często do Niego zaglądał...



**Książę Jan Drucki-Lubecki**

W okresie od 15 czerwca do 12 sierpnia 1990 r., tj. od dnia przyjazdu z USA do dnia swojej śmierci, przebywał w Niepokalanowie fundator – książę Jan Drucki-Lubecki – który ofiarował ziemię pod niepokalanowski klasztor. Wkrótce po przyjeździe oświadczył: „Przyjechałem tu, aby się uświęcić, coś dobrego jeszcze zrobić i po chrześcijańsku umrzeć”.

Do napisania tych wspomnień skłoniło mnie przekonanie o szlachetności, silnej wierze i głębokiej pokorze księcia, które to wartości zaobserwowałem podczas dwumiesięcznego bliskiego z nim kontaktu.

### **Aby się uświęcić**

Uświęcić się – to słowo tak często wypowiedane przez św. Maksymiliana, notowane niejednokrotnie i przez niejednego współbrata-słuchacza, odczytywane i powtarzane – trochę nam wyblakło i spowszedniało. W ustach księcia wyraz ten zabrzmiał zupełnie inaczej, jak nowy. Czuło się, że to nie był pusty frazes. Nie było w nim nic z taniej dewocji czy sztucznej pobożności. Nic z rutyny. Książę mówił mało, ale to, co mówił, zawsze miało głęboki sens. Sam ton, z jakim wypowiadał słowa, świadczył o tym, że traktuje je bardzo poważnie. Słuchając tego zwierzenia, trudno mi było oprzeć się wrażeniu, że mówi naprawdę szczerze, że mówi tak, jak żyje; że żyjąc rzeczywiście na serio, uświęca się, a do nas przyjechał tylko dokończyć dzieła.

## **Coś dobrego zrobić**

Fundator zdecydował się powrócić do kraju dopiero po zmianach politycznych, które nastąpiły w Polsce w 1989 r. Gdyby tych zmian nie było, książę prawdopodobnie nie przyjechałby tutaj. W nowej sytuacji mógł swobodnie wrócić do kraju, by żyć spokojnie i z nadzieją, że odzyska przynajmniej część swego majątku. Po odzyskaniu, zamierzał – tak myślę – coś jeszcze dać Niepokalanowowi. Wspominał, że ma w planie skontaktować się z prawnikiem. Pytał, czy obok klasztoru jest jeszcze teren nie zabudowany. Można przypuszczać, że chciał zalegalizować (uprawomocnić) uczynioną przed laty na rzecz Niepokalanowa darowiznę. Otwarcie ze mną rozmawiał jedynie o pałacu znajdującym się w parku teresińskim. Powiedział, że po odzyskaniu chciałby go przekazać naszemu klasztorowi. Podsunąłem mu w tej sprawie inną myśl. Podziękował za nią. Powiedział, że ją rozważy. Poprosił przy tym, żeby zachować to w tajemnicy.

## **Po chrześcijańsku umrzeć**

Zwyczajnie na chrześcijańską śmierć zapracowuje się chrześcijańskim życiem. O życiu księcia wiem bardzo niewiele. Jednak okoliczności śmierci przemawiają za tym, że miał szczególną łaskę u Pana. Gdy któregoś dnia książę poczuł się słabiej i nie poszedł do kościoła na Mszę świętą, nie przyjął Komunii świętej – powiedział: „Pójdę jutro, gdy będę silniejszy”. Niestety, nie poczuł się lepiej ani nazajutrz, ani w następne dni. Nie chodził do bazyliki na Mszę, nie przyjmował Komunii. W dniu jego śmierci, rano, w szpitalikowej kapliczce o. Sebastian Sojkowski odprawił Mszę świętą dla chorych braci. W czasie rozdawania i roznoszenia Komunii świętej chorym do ich mieszkań, kapłan zapytał usługującego brata, czy by nie zanieść Komunii także księciu. Brat odpowiedział, że to nie było uzgodnione. Kapłan jednak zadecydował: „Pójdziemy”. Byłem wtedy przy księciu i widziałem, jak kapłan zmierza z Panem Jezusem do chorego. Zapytałem księcia, czy zechce przyjąć Komunię świętą.

## Spis treści

Słowo od autora . . . . .	5
Słowo do drugiego wydania . . . . .	7
Św. Maksymilian Maria Kolbe. Rycerz i maksymalista . . . . .	9
Br. Innocenty Maria Eugeniusz Wójcik . . . . .	19
Br. Bernard Maria Stanisław Bartnik . . . . .	29
Br. Emeryk Maria Aleksander Choraży . . . . .	37
Br. Salwator Maria Stanisław Markowski . . . . .	45
Br. Maurycy Maria Michał Kowalewski . . . . .	51
Br. Henryk Maria Stanisław Borodziej . . . . .	61
Br. Szymon Maria Paweł Jankowski . . . . .	69
Br. Cyrion Maria Artur Franciszek Sobiech . . . . .	75
Br. Konstanty Maria Mieczysław Brodzik . . . . .	85
Br. Cyryl Maria Piotr Ogonek . . . . .	93
Br. Tadeusz Maria Franciszek Maj . . . . .	101
Br. Sykstus Maria Marcin Niezgoda . . . . .	111
Br. Stanisław Maria Leonard Jędrzejczak . . . . .	117
Br. Kazimierz Maria Mieczysław Repich . . . . .	125
Br. Juwentyn Maria Lucjan Młodożeniec . . . . .	131
Br. Jan Nepomucen Maria Józef Pańkiewicz . . . . .	139
Br. Iwo Maria Antoni Ahtelik . . . . .	145
Br. Cherubin Maria Adam Pawłowicz . . . . .	151
Br. Tytus Marian Kutesa . . . . .	159
Br. Bartłomiej Maria Tadeusz Woreta . . . . .	165
Br. Marian Julian Łabuz . . . . .	181
Br. Jeremiasz Maria Henryk Dołęgiewicz . . . . .	187
Br. Patrycy Maria Antoni Gumieny . . . . .	197

Br. Tymoteusz Czesław Maria Mucha . . . . .	207
O. Grzegorz Maria Jan Kozieł . . . . .	229
O. Jerzy Maria Ignacy Wierdak . . . . .	235
O. Jerzy Maria Franciszek Domański . . . . .	243
Ks. Aleksander Grabowski . . . . .	251
Książę Jan Drucki-Lubecki . . . . .	257